№ 20. **Kraków dnia 18. Maja 1862.** **Rok. III.**

CENA PRENUMERATY W KRAJU:
Półrocznie 3 złr. w. a.
Całorocznie 6 złr. w. a.

OGNISKO.

Rękopisma nie zwracają się.

Pismo tygodniowe poświęcone rolnictwu, przemysłowi, sztukom i rzemiosłom.

O względnéj ważności spraw ludzkich.

(Ciąg dalszy.)

XIX.

W dalszym ciągu naszéj pracy przychodzimy do określenia trzeciéj podwaliny budowy społecznéj, to jest: *„obyczaju narodowego.“* — Ważne to zadanie przedsiębierzemy z pewną obawą, abyśmy mimowolnie o jaką ozdobę dzisiejszego układu towarzyskiego nie potrącili, która, chociażby sama w sobie była estetyczną, to przecież nie zawsze z odwiecznym zarysem polskiego domu licuje. Z drugiéj wszakże strony, nie możemy iść w ślad za przesadnym purytanizmem, któryby chciał cofnąć społeczeństwo do ubiegłych wieków, nie biorąc pod rachunek koniecznych przemian, przez jakie nie tylko naród nasz ale każdy inny przechodzić musiał, jużto w skutek coraz wyższéj oświaty a za nią idącéj ogłady, już znowu w skutek okoliczności zewnętrznych, które wpłynęły na pewne przeobrażenie form towarzyskich. — Dla tego mniéj nam chodzić będzie o zewnętrzną łupinę jak o jądro, i mniéj o kształt jak o wewnętrzne duchowe przymioty, które naród nasz od innych rozróżniały. —

Każdy naród według nas, ma swój przymiot rodzimy, czyli pewne duchowe znamię, które stanowi główne tło jego życia, główny zarys jego osobnego w świecie powołania.— Jest to ów talent ewangeliczny ku przyrobkowi pewnym plemieniom powierzony, aby z niego rozwinęły swój obyczaj, język, literaturę i sztuki a nawet wewnętrzną i zewnętrzną politykę.— Ten przymiot rodzimy tak się dobitnie wyraża i góruje wśród innych zdolności, że nadaje on narodowi, pewien charakter odrębny i staje się piętnem jego narodowości. — Jak zaś w pojedynczym człowieku sądzimy z przeważnego w nim przymiotu o jego charakterze i temperamencie, a oceniamy właściwą mu indywidualność, tak również z publicznego przymiotu sądzimy o usposobieniach plemienia i tworzymy sobie zdanie o wartości i przeznaczeniu narodu.

Tego przymiotu duchowego czyli pierwiastku życia, żadne plemię własnowolnie nadać sobie nie może, ale go odbiera z rąk Bożych, i rozwija go pod wodzą Opatrzności skłaniając ku niemu wolę swoją, lub go téż utraca, stając w buncie przeciwko wytkniętéj drodze przeznaczeń Bożych. Plemię nasze z *sielskiego pogaństwa* do wiary Chrystusowéj powołane, różny zupełnie miało początek od ludów innych narodowości. Nasi słowiańscy bogowie, nie wyobrażali namiętności, ani siły piorunującéj władzy, ani mądrości z mózgu zbrojno wyskakującéj, ale raczéj wyobrażali naturę i onéj płody do bóstwa podniesione, albo téż zjawiska powietrzne i niebieskie.— Pogaństwo więc u nas odziewając przyrodę w pewien myt religijny, było rzeczywiście *sielskiém* i trzymając nas przy ziemi, nie odrywało od nieba ani nie strącało w piekło. — Dla tego téż chrześcijaństwo nie mając u nas do walczenia z ubó-

stwionemi w ludziach namiętnościami, jak w Grecyi i Rzymie, z łatwością zyskiwało serca niewinnéj ale poetycznéj ludności, która z miłością i prostotą wiary, przyjęła prawdę Bożą, zawięzującą nowy stósunek między ziemią a niebem i nowy sojusz zgody i braterstwa między ludźmi. — Na poświęconym i czczonym przez przodków naszych dębie, utwierdził apostoł krzyż pański, a zaraz ten dąb jakby chrztem świętym uzacniony, stawał się godłem zbawienia dla nowo-nawróconego ludu. — Ziemia nasza błogosławienstwo Boże, a razem z nią ludzie łaskę i dar wiary przyjęli, i naród cały z pięknemi pól naszych równinami i wzgórzami stał się hołdownikiem nieba, i podnóżem tronu Bożego. — Ztąd téż nie łamaliśmy się w duchu z cywilizacyą grecko-rzymską, i nie mieli apostołowie wiary potrzeby karczować w kraju naszym pniaków starych grzéchów ani prostować zwichniętych wyobrażeń, nie zużywali téż w polemice religijno-filozoficznéj dowodów, które walka z sofizmem wywoływała, ale zasiewali na czystéj roli serc naszych ziarna prawdy Bożéj, które stokrotny i milionowy w wiekach plon wydawały. —

Wpatrzywszy się więc w kolebkę narodowości naszéj, widzimy w niéj dziécię prawego łoża, które rosło z początku na pociechę Ojca Boga i Matki kościoła, na radość i pożytek sąsiadów, a na strach i trwogę nieprzyjaciół wiary; byłoby téż w końcu urosło na potężnego męża a doczekało się nawet późnéj sędziwości, gdyby było rodzimy swój przymiot i talizman życia zachowało. Pierwiastek życia naszego był to duch chrześcijański, również jak i powłoka tego pierwiastku w obyczaju i narzeczu była chrześcijańską. — Znamieniem zaś rodzimém plemienia naszego była *wiara i miłość,* środkiem rozwijania jéj w życiu, *wolność.* — Strażnicą obyczajów, *bojaźń boża;* drogą *żywota,* prawo boże; poręczą zabezpieczającą od szwanku i upadku, posłuszeństwo kościołowi; owocem chwała Boska i przyjaźń ludzka. — Ten przymiot główny *wiary i miłości* czyli *dobréj wiary i prostoduszności* uzewnętrzniał się w naszym obyczaju narodowym i objawiał we wszelkich sprawach prywatnych i publicznych.— Nie mieliśmy nigdy przezorności węża, ale mieliśmy zawsze prostotę gołębicy; i rzecz dziwna, że wówczas właśnie kiedy (po ludzku mówiąc) zdawaliśmy się stać najniżéj pod względem świeckiego rozumu i przebiegłości, dokonywaliśmy najwyższych dzieł, na jakie zaledwie wysoko oświecony naród zdobyć się może. — Gdy zaś poczęliśmy tracić ów nasz klejnot rodzimy *dobréj wiary i dobroduszności,* łaska nas odstępowała, szczęście odbiegało, siły nasze omdlewały, i rozprzęgał się nasz ustrój społeczny i organizm narodowy. — W miarę jak wychodziliśmy na *półmędrków,* traciliśmy rozum który nam dawała prosta i żywa wiara, i stało się z nami jak z owym psem w bajce: który płynąc przez wodę widział cień niesionego przez siebie mięsa; zdawało mu się, że drugi kawałek złapie, aleć i tamtego nie uchwycił i posiadany kawałek postradał.—

(D. c. n.)

O Spichrzach zbożowych w Krakowie.

Są kwestye, na które kraj obojętnym być nie powinien, i których rozwiązania twierdząco lub przecząco, dobréj woli kilku osób zostawiać nie może. Rozsądek publiczny winien nad niemi czuwać, a pojąwszy całą ich ważność, musi wywierać moralną pressyą na tych, którzy ją mają wykonywać. — Nigdzie więcéj tego dozoru nie daje się czuć potrzeba, jak w kraju naszym, a szczególniéj w Krakowie, gdzie zasiedliśmy jak pobożne Izraelity na zwaliskach Jeruzalem i płaczemy lub śpiewamy, lecz do wytrwałego czynu nie jesteśmy skorzy. — Wiem z doświadczenia, iż nie można nam pozwolić zadrzémać, lecz jak podróżujących po bagnach pontyńskich trzeba ustawicznie budzić; gdyż kto zaśnie,

umrze. — Do tych kwestyi ważnych pod opieką opinii publicznéj stojących należą śpichrze w naszém mieście, od których zbudowania, handel zbożowy w całym kraju, a razem ożywienie miejscowego przemysłu i ruchu kapitałów zależy. — Śpichrze więc być muszą i powinny, bo kraj onych potrzebuje; — śpichrze koniecznie będą, bo kraj téj myśli nie opuści; ci zaś, którzyby chcieli ciężar trudów i zachodów od siebie oddalić, tém większe jeszcze brzemię na kark sobie zrzucą, gdyż doganiać muszą pośpiechem, zaniedbaną w swoim czasie pracę. — Dobre to jest przysłowie polskie, które sobie w Krakowie każdéj chwili powtarzać winniśmy: „Co masz zjeść dzisiaj, schowaj na jutro, a co masz zrobić jutro, zrób dzisiaj.“ Otóż lepiéj dzisiaj zacząć budować, jak zajadając i popijając, mrzéć jutro głodem. —

Nie należę do sekcyi, któréj ta kwestya jest przydzieloną, ale uchybiłbym moim kolegom zasiadającym w reprezentacyi miejskiéj, gdybym śmiał ich posądzać, że mniéj żarliwie rzeczą się tą odemnie zajmą. Wszakże są niektórzy obywatele tego zdania, iż to ważne przedsięwzięcie na drodze prywatnéj spółki uskutecznioném być może, a również, że rozmiary téj budowy stopniowo i w miarę powodzenia rozszérzać się mają. — Z góry tym dwom zdaniom muszę być przeciwnym: — Co do piérwszego sądzę, iż gminie przystoi wziąść inicyatywę w tak ważném przedsięwzięciu, dla tego już samego, aby ten zakład nosił piętno instytucyi publicznéj; powtóre, iżby korzyści przez emissyą mniejszych akcyj na większą liczbę obywateli rozdzielone, uboższych także mieszkańców do pewnego udziału przypuściły; a w końcu iżby budulec własnością miasta będący w kamieniu, cegle i wapnie, znaczny znajdując odbyt, przysporzył dochodów gminie dość już (jak wiemy) ubogiéj. Delegowany nie będąc z komitetu Towarzystwa rolniczego do ogólniejszéj komisyi, z tego punktu projekt ten popierać zamyślam, a razem przedłożę plan stowarzyszenia akcyonaryuszów, któryby przez amortyzacyą kapitału w danym okresie, gminie własność tych śpichrzów na później zapewnił; — akcyonaryuszów zaś oprócz zwrotu kapitałów wynagrodził premiami losem oznaczonemi.—

Co do drugiéj kwestyi „aby stopniowo budować i zacząć od mniejszych spichrzów, a te dopiéro w miarę powodzenia rozszérzać“ byłbym jeszcze temu dużo przeciwniejszym, i widziałbym w tém zabicie główněj myśli projektowi śpichrzów przewodniczącéj. Jeżeli się śpichrze stawiają to nie dla wygody obywateli żydkom z góry sprzedających, bo ci śpichrzów w Krakowie nie potrzebują, ani ich się téż stawia dla drobnego handlu i zbożowych przekupniów. Śpichrze te budują się dla kraju całego, (jak ongi bywały w Egipcie) i buduje się one dla ześrodkowania całego przemysłu zbożowego w konkurencyi z miastami pruskiemi. — Ztąd téż *śpichlerzyki i składziki* zostawmy na pociechę i korzyść małych miasteczek, prowadzących korcowy handel, i sprzedających zboże prosto z furki na krupy i podpłomyki. — Lecz w Krakowie zróbmy składy godne krajowéj produkcyi i godne naszego miasta, a odpowiednie postępowi rolniczego przemysłu. Ani w przemyśle, ani w polityce nie lubię warsztacikowéj roboty i misternych zabiegów, bo te zużywają i myśl i siły, a żadnego nie przynoszą owocu. — Kiedy robić co, to dobrze i na széroką skalę, ale drażnić fortuny albo w morzu karaski łowić prawdziwie nie warto!! Najmniejsze śpichrze, jakie pojmuję, muszą pomieścić 600.000 korcy zboża, a w piwnicach magazyny na wódkę powinny być jak tunele na drodze w Simeringu. Dużo nawet więcéj kosztuje dobudowywać, przylepiać i klecić, a ustawicznie się tém zajmować, jak odrazu dzieło korzystne, zyskowne i poważne wystawić. Pałac w Fontaineblau na który się wszyscy królowie francuzcy składali, przylepiając i dostawiając, dziesięć razy więcéj kosztuje, ile gdyby był odrazu zbudowanym. — A więc radbym wlać w moich współobywateli nieco odwagi i jankuru, przypominając im i to: że śpichrze zbożowe pilniejszemi są od sukiennic, albowiem, gdy będzie miasto wzbogacone ruchem przemysłowym, to restauracya sukiennic łatwo pójdzie; ale jeżeli będzie miasto ubogie, to cóż mu po tym ozdobnym gmachu, po którym się żebraki przechadzać będą.— Tymczasem na tych uwagach kończę, ale mówię „tymczasem.“ Gdyż dopóki tléć się będzie „Ognisko“ a żyć jego redaktor, dopóty, jak loretański dzwo-

nek odzywać się nie przestanie w interesie śpichrzów. — Ja wytrwam i nie znudzę się, a jeśli kogo unudzę, to dla jego dobra, przeto nie mam wyrzutów sumienia. *(D. c. n.)*

Do Redakcyi „Ogniska.“

Ciągła i uczciwa praca
Daje wolność i zbogaca.

Praca jest prawem życia. Pracować więc ciągle ciałem lub duchem, albo obojgiem razem, jest to spełniać męzkie swe przeznaczenie. Ani żaden pojedynczy człowiek ani spółeczność, a nawet świat cały gwałcić tego prawa nie może, pod karą zagłady. Jak zaś brak powietrza, wody i światła wyradza śmierć, tak przeciwnie praca, cnota i wolność są rodzicielkami życia. Szczęśliwe narody, które ciągle pracują, produkują, wyrabiają, przerabiają, zamieniają i czuwają nad swemi interesami, bo sobie zapewniają nieśmiertelność i stają się wzorem dla innych. I ztąd wielkim jesteś Albionie!

Czas jest złotem, a nasiona pracy rzucane przezornie w łono tego czasu, przemieniają się w dyamenty. Siéjmy, dopóki pora!

Szkoła nieszczęść wykształca charaktery: bo uczy myśleć i pracować. W téj szkole blisko od wieku żyjemy; więc nie na karłów, ale na olbrzymów wyróść powinniśmy. — A więc przez pracę dochodzimy do dzieł olbrzymich!

Przez ośm wieków pod cztérdziestoma królami, ojcowie nasi dzieła wysokich przeznaczeń swoich spełniali. Czyny owe wyryte są głoskami piramidalnemi w téj złotéj księdze, którą ludzkość nazywa historyją, czyli swą największą nauczycielką! Dumamy nad nią i tu pod Wawelem i nad Dnieprem i Dźwiną i Odrą — i tam ktoś nad Sekwaną, Tamizą— i daléj jeszcze, a wszędzie jedna przyczyna wydaje te same skutki: że raz płaczemy, a drugi raz się śmiejemy; raz spuszczamy głowę w pokorze, drugi raz podnosimy takową w dumie i zarozumiałości; raz pocieszamy się zawczesną nadzieją, drugi raz rozpaczamy; raz pokazujemy charakter twardy jak stal, który zdaje się wytrzymać wszelką próbę, a drugi raz znowu stajemy się jak gąbka przepełniona łzą, żółcią, goryczą. Czasem udajemy naiwnych i nieśmiałych i jak dzieci wyciągamy rączęta po okruszynę ziemskiéj słodyczy, lub po karmelek, a znowu nachylamy ucha do grzechotniczych przymileń lada szubrawca, i stroimy się w zuchwalstwo. Czasem wynurzamy myśl naszą przed światem z taką prawdą, z jaką liczba wyraża ilość; a potém pokazujemy mu hieroglify, do których najodleglejsze wieki klucza nie wynajdą. A jednak wśród tych przemian i wzruszeń nigdy ruczaj wstydu nie obleje oblicza narodu: bo ten nie torem Kromwelów lub Roberspierów wydobywał się z pomroki chaostycznéj średniowiekowego barbarzyństwa, ale torem cnót wzniosłych — miłości chrześcijańskiéj i braterstwa!!!

W tym duchu Chrześcijańskim, w duchu miłości i pracy postępujmy daléj, bo jeżeli materyja ma potęgę, to duch boży — duch czasu, ma jeszcze większą. Postępujmy w tym i z tym duchem, a cel wewnętrznéj pomyślności osiągnionym zostanie.

Opatrzność będzie nad nami i z nami, dopóki niezmordowanie i cnotliwie pracować będziemy.

Owocami wysileń narodowych są:

1. Towarzystwo kredytowe ciągle się rozwijające i rolnictwo wspierające.
2. Towarzystwa rolnicze lwowskie i krakowskie ze swemi szkołami rolniczemi.
3. Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie.
4. Dwie kasy oszczędności we Lwowie i Tarnowie i domy ochron.
5. Dom komisowy w Krakowie.
6. Towarzystwo kąpieli narodowych, ciało i kieszeń uzdrawiających.
7. Towarzystwa kolei żelaznéj i parostatków na Dniestrze.
8. Towarzystwo Przyjaciół nauk ze szkółkami wiejskiemi i pismami ludowemi.
9. Izby handlowo-przemysłowe.
10. Towarzystwo sztuk pięknych.

Prace te wykonywane na polu socyjalnych interesów, środkami moralnemi i materyjalnemi *możebnemi*, są dowodem duchowego życia naszego. W tym marszu światło 19go, wieku oświeca nas

blaskiem księżyca, światło zaś potrzeb moralnych bije łunami tropikowego słońca, napawające nas nadzieją nieśmiertelności i rajskiego szczęścia. O tych wszystkich instytucyach wzwyż wymienionych możnaby coś powiedzieć, bo cóż jest bez „ale"?! Dziś jednak tylko pragnę wynurzyć zdanie większości akcyonaryuszów Towarzystwa Sztuk pięknych. Nikt nie zaprzeczy, że malarstwo równie z poezyą wymową, muzyką najwięcéj elektryzować naród powinno. Czy tak jest, zobaczmy. Dyrekcya premiami swemi: Wandą w nurty Wisły się rzucającą, Katarzyną Jagiellonką w więzieniu płaczącą, a może Barbarą przez Bonę otrutą;—nie podnosi i nie krzepi ducha ale zniża uczucie. Życie narodowe jest skwaszone, po cóż kwas do kwasu dodawać? Rozpacz z rozpaczą, jęk z jękiem, łza ze łzą, trucizna z trucizną; — pewno nie wzbudzi uczucia poświęceń, ale ckliwą melancholią wyrodzić może. Nam potrzeba premij uosobiających energią, życie, natchnienie, chwałę, tryumfy, cuda poświęceń. Artyści nasi: Piotrowski, Simmler i tylu innych celujących w swym zawodzie, czyliż szczęśliwszych utworów z prześlicznych scen życia narodowego przedstawić nam nie mogli? Jenialny Stachowicz, weselem krakowskiém i przysięga Kościuszki pod Baranami w Krakowie w r. 1794 tak dziecko, jak męża i starca zachwyca, rozwesela, pokrzepia. W cichych i skromnych mieszkaniach naszych wiejskich, mamy ciągle przed oczami Chrystusa na krzyżu konającego. Maszże wzrastające pokolenie spoglądać tylko na łzy, boleści i męki? Wszak nie szpikiem królików, ale lwów—karmiły się młode Achillesy. Pokarm ciała, miałżeby przewyższać pokarm ducha? Jeżeli wiecznie tylko płakać będziemy, więc sobie oczy wypłaczemy i ociemniejemy. Czémżebyśmy potém spoglądali na nasze przyszłe cuda sztuki, które wyrównają a może przewyższą te, jakie zdumionemu światu przedstawia Luwr, Luxenberg oraz Wersal i narodowa londyńska galeryja Windsor lub Hamptoncourt?!

Twórcy Towarzystwa Sztuk pięknych zasłużyli się dobrze sprawie publicznéj w ogólności: bo obudzili usypiający smak do „Piękna" a młodym talentom malarskim otworzyli obszerne pole do zysków i chwały. Jeżeli dotąd nasi młodzi artyści nie sprostali jenialnym mistrzom tak krajowym jak i obcym, to niech pracują; a i oni zajaśnieć mogą blaskiem chwały w świątyni jeniuszów narodowych.

Dyrekcya zaś na premie dla akcyonaryuszów niech raczy, zamiast jasełek lub przedmiotów ckliwych, wybierać z artystami sceny szczytne z życia narodu, jak n. p.

I. Kraków przez własnych obywateli obroniony i uwolniony od oblężenia Tatarów 1286 r.

II. Ustanowienie Alberta Książęcia Brandeburskiego, niegdyś Mistrza Krzyżackiego, Książęciem w Prusiech dziedzicznym; z obowiązkiem hołdownictwa 1525.

III. Unia Litwy z Polską na sejmie w Lublinie pod Zygmuntem Augustem 1569.

IV. Ślub i Koronacya Króla Stefana Batorego z Anną Jagiellonką 1576.

V. Poselstwo moskiewskie pod Smoleńskiem do Zygmunta III. zapraszające na tron Carów Władysława IV. naówczas Królewicza, r. 1610.

VI. Ślub Maryi Leszczyńskiéj z Ludwikiem XV. Królem francuzkim 1725.

Publiczność spostrzegłszy, że malarstwo żyje życiem bujniejszém, wesele w sercu obudzającém; chętniéj popierać będzie cele Towarzystwa przez czynniejszy udział w rozbieraniu akcyj stanowiących byt jego materyjalny a z nim i korzyści naukowe i moralne tak samego Towarzystwa jako téż i Społeczeństwa naszego. Byt ten nie dla samego formowania uczucia „Piękna" krajowi jest potrzebnym. Gdyż aby obraz stanął w całéj swéj doskonałości, potrzeba nietylko samego malarza, ale rolnika któryby płótno produkował, a więc lnu lub konopi, prządki, tkacza, olejarza, fabrykanta farb, pędzli, stolarza, złotnika, szklarza. Otóż jedenaście czynników, każden jedenaście innych wywołujący; czyli że 121 pracowników składa się na utwór jednego przedmiotu. Twórca lub twórcy tego Towarzystwa oddali więc także wielką przysługę krajowi pod względem ekonomicznym; a jeżeli w skutek ich zabiegów i usilnéj pracy, pokaże się na tém polu jaki polski Michał Anioł, Correggio, Rafael, Tizian; jaki Rubens lub Dawid, albo drugi Stacho-

wicz lub Smuglewicz: wtedy naród będzie dłużnikiem wdzięcznym i za miłość miłością się odpłacającym, boć według Brodzińskiego.

„Miłość jest, która myślą rządzi, serca parzy;
Słodko w młodych się rodzi, a zbytkiem się żarzy.“

Bodaj ten żar wszystkich, wszędzie i zawsze ogarniał; a wtedy praca stanie się niezawodnie *„prawem życia naszego“* przez któreto prawo, przejdziem z pewnością do posiadania innych dobrodziejstw, których słodyczy chcąc wcześniéj kosztować: „Pracujmy!“

Kożuchów 10. Maja. 1862.

K. B

(Nadesłane z Komitetu c. k. Towarzystwa agronomicznego galicyjskiego.)

Gdy pomimo usilnych starań nie można było złożyć komisyi do urządzenia zapowiedzianéj na rok bieżący Wystawy rolniczéj w Przemyślu, gdyż wszyscy zamianowani przez Komitet komisarze z ważnych powodów obowiązku tego przyjąć nie mogli, przeto Komitet zawiadamia niniejszém interesowaną publiczność, iż pomieniona Wystawa odroczoną została do pomyślniejszych czasów.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic.
We Lwowie dnia 10. maja 1862.

Prezydujący: **Krasicki.** Sekretarz: **Przyłęcki.**

„Hulaj dusza bez kontusza.“

Nie znamy legiendy, która dała początek wyrażeniu: *„hulaj dusza bez kontusza“* ale zdaje nam się, iż używaném było za Sasów; gdy mawiano także: „nie było czasów jak za króla Sasa; człowiek jadł, pił i popuszczał pasa.“ Była to chwila sybarytyzmu polskiego, marnotrawstwa i biesiadnictwa, które poprzedziły upadek narodu. Wyrażenia też: *„hulaj dusza bez kontusza,“* jak również *„rozpuścił się jak bicz dziadowski“* używano do napiętnowania ówczesnéj rozpusty i lekkomyślności. — Od panowania Sasów czasy się zmieniły, a palec Boży nakreślił na ścianach biesiadnych izb naszych: *mane tekel, fares.*— Po dniach rozkoszy i pohulanki, przyszły dni kary, upokorzenia, smutku i żałoby, przez które chciała nas Opatrzność doprowadzić do upamiętania się i do poważniejszéj myśli!.. Czy doprowadziła?... Nie sądzę!! albowiem i dzisiaj niektórzy hulać radzi w kontuszu lub bez kontusza, na świeżych grobach przyjaciół i krewnych; w dzień smutku i żałoby! — Z natury naszéj dość skłonni jesteśmy do wesołości i wyrozumiali na potrzebę użycia niewinnéj rozrywki (przeplatającéj gorzkie chwile naszego żywota). — Jednak zdaje nam się, że na wszystko powinien być właściwy: *czas, miejsce i miara.* Uchybienie tym trzem warunkom, kazi charakter rozrywki, i mogłoby niewinną z natury swéj zabawę przemienić w zbyt głośną pohulankę obrażającą obyczaj narodowy i drażniącą opiniją publiczną.— Co gorsza, mogłoby narazić na wydatki ludzi, którzy z wieku i pozycyi nie rozrządzają jeszcze samowolnie majątkiem, ale karbują dzisiejszy zbytek na rachunek spodziewanego po ojcach dziedzictwa.— A chociaż mieliśmy już nie raz sposobność powiedzenia w *„Ognisku,“* że nas razi kwakierski a przesadny purytanizm niektórych, narzucający się społeczeństwu ze swojém wyłączném prawem, i dyktujący despotycznie *„strój, śpiew i mowę, wesołość* lub *żałobę,“* oraz uważaliśmy, iż te rozkazy dzienne od nieznanych nam wodzów pochodzące, uwłaczały powadze publicznéj, to przecież nie pochwalimy z drugiéj strony i owéj innéj wyłączności, która się na przekór stawia w przeciwieństwie żałobie krajowéj, a przez zbytek podrzéźnia powszechnemu ubóstwu. Mamy nadzieję, iż zacne nasze Polki a razem poważny patrycyat naszego miasta, zaprowadzą w nienagannych z natury swéj rozrywkach pewną miarę, odpowiadającą dzisiejszéj chwili i położeniu, i nie dozwolą, aby zabawy nasze ubliżały powadze kontusza, w który się radzi przestrajamy..

Dom komisowy krakowski.

Kupcy, którzy nam w zeszłym tygodniu ofiarowali 10 złr. za piękną pszenicę, cofnęli się i tylko dają 9 złr. — Nie sprzedamy, w nadziei że się

targi podniosą, bo w całej Francyi nieurodzaj i zaledwie będzie $^1/_3$ część zwykłej produkcyi. — O żyto nikt się nie pyta. — Jęczmieniem i grochem gardzą kupcy, a owies kupiliby tylko po tanich cenach.— Wysprzedawszy zapasy które posiadamy, cofniemy zapewne usługi nasze *co do komisu zbożowego*, który nas na najdokuczliwsze stósunki naraża, a dotąd nie korzyść lecz stratę przynosi, gdyż na bardzo małych ilościach dostawionego zboża, $2/_{00}$ nie pokrywają kosztów najęcia śpichrzów i opłacenia pięciu biórowych urzędników. Często znajdujemy się w tak nieprzyjemnych stósunkach, iż żadne zyski materyalne nie wynagrodziłyby nam moralnego ucisku. — Jeszcześmy widać w kraju nie dororośli do porządnego przemysłu, i dopiero przecieramy oczy. — Wreszcie mam nadzieję, iż śpichrze miejskie przyjdą do skutku i w tym jeszcze roku budowane będą. — Instytucya taka publiczna najłatwiej zrobi edukacyą i producentów i konsumentów, a ja się uwolnię od czyszca doczesnego, w jaki mnie żarliwość nierozważna potrąciła. — Komisa inne w stósunkach z zagranicą chętnie jak dotąd załatwiać będziemy, dopóki nas i na téj drodze młodszy jaki przedsiębiorca nie zastąpi.— Że zaś na stal angielską mamy przywiléj najpierwszéj w Anglii fabryki, a na dostawę herbaty mamy najlepsze źródło, cementu hurtowny skład otwieramy, przeto na tém ograniczyć nam się wypadnie. — W przewidzeniu więc rychłego wybawienia się z komisu zbożowego żegnamy najuprzejmiéj tych naszych zacnych i szanownych Klientów, z którymi zgodne, poczciwe i miłe mieliśmy stósunki; dla tych, zaś którzy nas nie jedną cierpką poczęstowali jagodą, tém większą zachowamy wdzięczność, iż oni głównie wpłynęli na obecną naszą decyzyą, którą zawsze mimo wielu klopotów chcieliśmy oddalać, a którą oni z rzeczywistą dla nas korzyścią przyspieszyli. — Rzepaku i innych produktów nie możemy już przyjmować w komis, ale tylko na rachunek kupców (którzy nas do tego upoważnili), nabywać i płacić będziemy. — Przy téj sposobności mam zaszczyt uwiadomić pana Jak..... że cena podana nam na białą wykę była 9 złr., i tak jest w książkach zapisaną, co też producent po explikacyi przyznał. — Jeżeli zaś potém cenę produktu zniżył, to nie nasza wina, bo żadnego rachunku ani faktury nie odebraliśmy, a tém samém stósować się musieliśmy do pierwszéj dyspozycyi producenta, który panu J..... tę samą explikacyą dać przyrzekł. —

Targ Krakowski.

Pszenica	za korzec	9.88.
Zyto	„	5.50, 6.30.
Jęczmień	„	3.50, 4.50, 5.—
Owies	„	2.60, 3.25.
Ziemniaki	„	3.—
Słoma	za centnar	—.75.
Siano	za centnar	—.80.

Ceny zboża na targu Wrocławskim

z dnia 17. *Maja* 1862.

zredukowane na monetę austryacką, licząc talar pruski po 1 złr. 96 c.

Pszenica biała galicyjska za korzec od 8 złr. 88 c. do 9 złr. 67 c. i do 10 złr. 32 c.

Pszenica żółta galicyjska za korzec od 8 złr. 88 c. do 9 złr. 67 c. i do 10 złr. 32 c.

Zyto za korzec od 7 złr. 6 c. do 7 złr. 32 c., do 7 złr. 55 c. i do 7 złr. 84 c.

Jęczmień za korzec od 4 złr. 58 c., do 4 złr. 77 c. i do 4 złr. 83 c.

Owies za korzec od 3 złr. 27 c. do 3 złr. 53 c.

Groch za korzec od 6 złr. 66 c., do 7 złr. 32 c.

Wyka za korzec od 4 złr. 57 c. do 4 złr. 97 c. do 5 złr. 22 c., i do 5 złr. 49 c.

Siemie lniane za korzec od 9 złr. 50 c. do 11 złr. 43 c., i do 13 złr. 7 c.

Koniczyna czerwona za korzec średniego gatunku od 23 złr. 52 c. do 29 złr. 40 c.; w dobrym gatunku od 31 złr. 84 c. do 38 złr. 22 c. wyborowa od 40 złr. 67 c. do 44 złr. 59 c.

Koniczyna biała za korzec średniego gatunku od 23 złr. 52 c. do 32 złr. 32 c.; w dobrym gatunku od 35 złr. 28 c. do 49 złr. i od 52 złr. 92 c. do 60 złr. 76 c.; w najlepszym gatunku 68 złr. 60 c.

Oléj rzepakowy za centnar cłowy 25 złr. 83 c.

Makuchy za cetnar cłowy 3 złr. 10 c.

Okowita za 100 kwart 80% Tral. 31 złr. 85 c.

Wiedeń 17. Maja. **Wełna.** W ubiegłym tygodniu, lubo fabrykanci dość licznie się na targ tutejszy zgromadzili, popyt jednakże na ten produkt był wcale mało znaczący. Sprzedano wprawdzie kilka set centnarów jagnięcéj i letniéj strzyży do Reichenbergu oraz innych czeskich i morawskich miast, lecz były to tylko sprzedaże przez konieczność wywołane; wogóle bowiem odbyt na ten produkt całkiem ustał. Sprzedający pozbyliby się chętnie swego towaru, i nawet dość znaczny rabat odstępują, jednakże kupcy sami nie wiedzą czego się trzymać, myślą oni bowiem że po strzyży wełna jeszcze bardziéj w cenach spadnie. Ta niepewność i mały wogóle odbyt na wyroby sukiennicze, sprawiają w obecnéj chwili zupełną stagnacyą w tym towarze.

Skóry. Skóra i artykuły w związku z nią będące nie mogą także pewnéj stałéj ceny pozyskać, albowiem odbyt tychże ogranicza się na koniecznéj miejscowéj konsumcyi. Na skórach surowych tak świeżych, jakoteż i zasuszonych ogólne zniżenie ceny mniéj się czuć daje; ale porównawczo ten spadek cen więcéj go widzimy w skórach wyprawnych we wszystkich gatunkach. Świeże surowe skury spadły o 2 do 3 c. na funcie, za funt bowiem płacono od 26 do 29 c. Suche surowe zaś lekkie od 65 do 66 złr., a ciężkie od 68 do 69 złr. za centnar.

Cokolwiek lepszy odbyt na skóry suszone krowie, chociaż i tak zapasy są znaczne, płacono suszone lekkie krowie surowce od 82 do 83 złr. ciężkie od 65 do 66 złr. Szląskie od 71 do 72 złr. za centnar. Także skur surowych cielęcych wiele się na tutejszych składach znajduje, ceny tychże także spadły, lecz najbardziéj ucierpiały skóry funtowe i skóry na podeszwy. Za centnar skóry funtowéj wiedeńskiéj lżejszéj płacono 96 do 97 złr. lżejszéj 86 do 88 złr. Szwajcarskie podeszwy od 130 do 135 złr. — Za 100 sztuk baranich skórek w najlepszym gatunku płacono od 92 do 96 złr., w średnim od 72 do 74 złr.

Wiedeń 17. Maja. **Zboże.** Sprawozdania ze wszystkich prawie targów zagranicznych donoszą nam o ogólnem spadnięciu cen wszystkich gatunków zboża. Pszenicę płacono na miejscu od 4 złr. 90 c. do 4 złr. 90 c. za mecę. — Na żyto mały był popyt dlatego cokolwiek spadło z ceny od 3 złr. 20 c. do 3 złr. 25 c. płacono za mecę.— Jęczmień nie znajdował kupca. — Owies mało znalazł odbytu. —

Rzepak przeszłoroczny został przez odprzedanie 2700 mierzyc prawie zupełnie z tutejszych składów uprzątnięty.

Oléj lniany płacono cokolwiek lepiéj z powodu wyższych cen tego produktu na targach zagranicznych od 33½ do 34 złr. za centnar.

Oléj rzepakowy podniósł się cokolwiek w cenie.

Smalec wieprzowy z powodu małego popytu, cokolwiek staniał, miejscowy płacono po 38 złr.

Spirytus z tego samego powodu także staniał.

Berlin 16. Maja.— **Żelazo. Węgle.** Podobnie jak w przeszłym tygodniu ruch na te artykuły był dość słaby, powodem tego jest to, iż fabrykanci mają na składach znaczne zapasy tych materyałów, dlategoteż chęć zakupna ustała.

Zboże. Ceny które w przeszłym tygodniu spadły, dziś się cokolwiek podniosły, jednakże ruch na zboże znowu był bardzo słaby, co tem więcéj dziwić powinno, że na wiosnę za zwyczaj obstalunki bardzo znaczne bywają. W ogóle jednak targ obfituje tylko w zboże średnich gatunków, na które mały jest odbyt.

Oléj rzepakowy dość dobrze odchodził i wzmógł się nieco w cenach, sprzedano go 300 centnarów.

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH I PIENIĘDZY
W WALUCIE AUSTRYACKIEJ.

Kraków 18. Maja.		żądają		płacą	
Banknoty polskie za 100 zł. now. . .	złp.	361		355	
Ruble obrączkowe agio	,,	111		109	
Talary pruskie za 150 zł. now. . .	,,	77⅓		76⅔	
Srebro nowe	złr.	130		129	
Półimperyały rossyjskie	,,	10	68	10	54
Napoleondory 20-fr.	,,	10	36	10	22
Dukaty holenderskie ważne	,,	6	12	6	8
Dukaty austryackie	,,	6	20	6	12
Listy zastawne galic. z kup. na mon. kon.	,,	86⅔		85⅚	—
,, ,, ,, ,, na wal. aust.	,,	82	75	82	—
Obligacye indem. z kupon.	,,	73	25	72	25
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . .	,,	85	—	84	—
Akcye kolei galicyjskiéj, za sztukę .	,,	238		236	
Listy zastawne polskie z koponami .	,,	101¾		101	

Redaktor odpowiedzialny, Walery Wielogłowski. Drukiem Karola Budweisera.